

Samorząd dał mi satysfakcję

BOJANOWO | Józef Zuter był burmistrzem przez 24 lata. Choć decyzję o pracy w samorządzie podjął spontanicznie - jak mówi - nigdy jej nie żałował. Co mu się udało zrobić, czego nie, a co wspomina z sentymentem?

Z wykształcenia jest rolnikiem. Przez osiem lat pracował jako zootechnik w Państwowym Gospodarstwie Rolnym, a kolejne dziesięć w Wojewódzkim Ośrodku Postępu Rolniczego, gdzie był między innymi specjalistą ds. hodowli bydła. W 1990 roku - jak sam przyznaje - nie zastanawiając się długo - przystąpił do konkursu na stanowisko burmistrza gminy Bojanowo. Miał wtedy 40 lat. Został wybrany większością głosów. - *Moim zdaniem, w pierwszych trzech kadencjach to był samorząd z prawdziwego zdarzenia. Później zaczęła go psuć polityka, pojawiało się też coraz więcej zadań bez pokrycia finansowego* - opowiada Józef Zuter, który burmistrzem był do 2014 roku.

BEZ DŁUGÓW

Problemy, jak podkreśla, w gminie Bojanowo w latach 90. były takie jak wszędzie - brak wyasfaltowanych ulic, wodociągów, kanalizacji, sieci telefonicznej. - *A jedyną szkołą, która miała toalety ze spluczką była placówka w Bojanowie* - wylicza były burmistrz. To wszystko trzeba było zrobić, a za pieniędzmi „biegać”, jeździć do Warszawy, do ministerstw, agencji, czy fundacji. Dzięki temu, dużo udało się zmienić na lepsze, ale na co zwraca uwagę Józef Zuter - nie obyło się bez kłopotów. - *Nie pamiętam, w którym to było roku, ale dużym problemem była upadłość banku w Bojanowie* - wspomina. - *Zorientowaliśmy się, że przelewy, które złożyliśmy nie dotarły do wykonawców. Trzeba było zaczynać praktycznie od zera i to były trudne czasy. Na szczęście, w przeciągu paru miesięcy udało nam się wyjść z tych kłopotów bez kredytu* - opisuje Józef Zuter.

Józef Zuter żałuje, że nie udało mu się zbudować nowego przedszkola, ale jest bardzo zadowolony, że zmian, jakie wprowadzono w szkole podstawowej. - *Gdy zostałem burmistrzem, uczniowie odbywali lekcje w kil-*

ku różnych budynkach - na ul. Drzymały, w budynku przy kościele i byłym internacie. Uczyli się zmianowo. Ostatni kończyli edukację o 19.00. Postanowiliśmy jak najszybciej rozwiązać ten problem - relacjonuje. Jak mówi, szybkie wybudowanie nowej



szkoły było nierealne. Wpadli więc na pomysł, aby przejąć obiekt po zlikwidowanym zakładzie karnym i zaadaptować go na szkołę. - Udało się przejąć te trzy budynki za darmo. Był tylko warunek, że mamy odgradzić murem część pozostałego terenu. Tam, gdzie nie był potrzebny remont, wycięliśmy kraty, odmalowaliśmy i wstawiliśmy meble. Klasy były gotowe. To była dla mnie ogromna satysfakcja - zaznacza samorządowiec.

BO PIEJĄ KOGUTY

Józef Zuter opowiada, że przez kilkadziesiąt lat był przyzwyczajony, że mieszkańcy gminy zwracają się do niego z różnymi sprawami, bywało że absurdalnymi. Choć to poniedziałki miał wyznaczone jako dzień do przyjmowania petentów, to drzwi jego gabinetu były ciągle otwarte. A czasami i to nie wystarczało. - *Kiedyś, gdy mieszkalem w bloku w Gołaszynie, to bardzo wcześniej rano zadzwoniła do mnie jedna z mieszkanek twierdząc, że nie może spać... bo pieją koguty i ja mam coś z tym zrobić* - wspomina ze śmiechem. Dodaje, że standardem były też telefony do domu, gdy odbywały

się dyskoteki w amfiteatrze. - Najpierw dzwoniło, że hałas jest i zakłócanie ciszy nocnej. Jak skróciliśmy zabawę, to dzwonili, że jest za mało czasu na tańce. Każdego trzeba było wysłuchać - przyznaje.

PIERWSZA PODRÓŻ

Były burmistrz z sentymentem wspomina swoją podróż służbową, którą odbył do oddalonego o kilka kilometrów Ponieca. Opowiada, że wódtarz tamtejszej gminy zaprosił go na spotkanie z przedstawicielami jakiejś firmy komunikacyjnej. Miało się odbyć w niedzielę. - *Trzeba było tam dojechać. Nie miałem wtedy ani prawa jazdy ani samochodu. Poprosiłem członka zarządu Genia Lutego, żeby mi jakoś pomógł. Załatwił jakiegoś człowieka ze swojego zakładu pracy, który zawiózł mnie nysą do tego Ponieca i po mnie przyjechał. Miło to wspominać* - opowiada ze śmiechem.

CZAS NA ODPOCZYNEK

Gdy w 2014 roku przestał być burmistrzem i postanowił nie kandydować, niemal zupełnie „zerwał” z samorządem. Nie wtrąca się w działalność obecnych władz, nie komentuje ich poczynania. Nadal utrzymuje jednak regularne kontakty ze swoimi kolegami samorządowcami - emerytami: Zbigniewem Koszarkiem i Kazimierzem Chudym, a także nadal urzędującym burmistrzem Miejskiej Górki Karolem Skrzypczakiem. Utrzymuje też kontakt z emerytowanymi pracownikami. - *To był ostatni czas na taką decyzję, już psychicznie miałem dość* - przyznaje. - *Nie potrafiłem ukrywać swoich emocji, stresu i było widać, jak mnie coś zdenerwowało, że jestem zmęczony. Nie jestem osobą, po której problemy „sphywają jak po kacze”* - przyznaje Józef Zuter. Dodaje, że teraz jest szczęśliwym i spokojnym człowiekiem. Skupia się na rodzinie - żonie, dzieciach i ukochanych wnukach.

(JM)

27 lipie Rawica 2020 w. 22 9 8